

Wójcik, Zbigniew

Pamiętnik geologa

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 26/3-4, 726-728

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



skiego z 1973 r. pt. *Polscy podróżnicy i odkrywcy* i dość wiernie odzwierciedlają zarówno dobre, jak i słabe strony tej publikacji. Wspomnę o pewnym szczególe. Słabczyński zamieszcza w swej książce fotografię z 1871 r. wykonaną w Limie, na której znajduje się m.in. inż. Aleksander Babiński, mający około 40 lat. W treści swej książki autor ten napisał — powołując się na ustalenia F. Bolka — iż jest to Aleksander Henryk Babiński. Kietlewicz-Wojnicki pisze zatem już A. H. Babiński, ale podaje zarazem nieprawidłowy rok urodzenia: 1851. Z krytycznej analizy tylko tych faktów wynika, że było dwóch Babińskich: Aleksander i Henryk.

Sądzę, że gdyby autor recenzowanej książki napisał np. słownik biograficzny polskich działaczy polonijnych w XX w., jego opracowanie miałoby wartość poznawczą i informacyjną; w przypadku książki *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie* temat zdecydowanie przerastał możliwości autora.

Mimo wszystko książka nie jest pozbawiona zalet i to dość istotnych. Jej wartościowym elementem jest właśnie słownik biograficzny zasłużonych uczonych, o których nie posiadamy wielu informacji. Co prawda nie wszystkie podane tu wiadomości są precyzyjne, a nawet znajdują się błędne dane (np. J. Mordzewicz — s. 141 i 301 — to J. Morozewicz; data zgonu A. Piwowara została podana ok. 1943 zamiast 1939 r.). Ponadto zabrakło tak ważnych nazwisk jak M. P. Rudzki czy W. Zglenicki. Mimo tych niedociągnięć słownik jest swego rodzaju podręczną encyklopedią prezentującą wielu polskich badaczy z obcych krajów. Bez wątpienia więcej danych zawierał (też zresztą obarczonych błędami) wydany w okresie międzywojennym S. Zielińskiego *Maly słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich*, który jednak jest już właściwie nieosiągalny. Zanim więc wydamy jakiegokolwiek słowniczek polskich uczonych, działających na obczyźnie, będziemy z konieczności sięgali do książki W. Kietlewicza-Wojnickiego, czerpiąc stamtąd wstępne informacje o wielu zapomnianych uczonych.

Kończąc uwagi o książce *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie* muszę stwierdzić, iż warsztat dziennikarza — ba, nawet doskonałego dziennikarza — nie sprzyja chyba wyrobieniu popularyzatorskich umiejętności w posługiwaniu się materiałem z zakresu historii nauki. Pisząc tego typu prace dziennikarze powinni współpracować ze specjalistami, zajmującymi się dziejami poszczególnych dyscyplin. Niewątpliwie jednak byłoby najlepiej, aby Polska Akademia Nauk, wydająca przecież tak wiele pieniędzy na upowszechnianie wiedzy, zechciała zainteresować samych twórców nauki popularyzacją osiągnięć tych dyscyplin, których historia stanowi przedmiot ich badań.

Sądzę, że książka *Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie* nie jest osiągnięciem popularyzatorskim większej klasy. Faktem jest jednak, że wszystkie próby tego typu — podejmowane w ostatnich latach za granicą (zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i Kanadzie) oraz w kraju — były także dziełami obciążonymi znaczną liczbą błędów. Wystarczy, że wspomnę wydany w Lublinie w 1976 r. *Wkład Polaków do kultury świata* czy opublikowany w 1965 r. w Warszawie *Wkład Polaków do nauki*. Przykłady te świadczą, że istnieje ogromne zapotrzebowanie na wszelkie informacje o osiągnięciach Polaków na obczyźnie. Nie zdołano wszakże wytworzyć takich form organizacyjnych, by podjęta w tym zakresie praca indywidualna czy zbiorowa mogła przynieść zadawalające rezultaty. Pozostaje więc przyjąć to, co ostatnio udostępniło nam Wydawnictwo Lubelskie i czekać na nową próbę bardziej przybliżonego portretu osiągnięć Polaków stale lub okresowo przebywających poza krajem.

Zbigniew Wójcik
(Warszawa)

PAMIĘTNIK GEOLOGA

Edward Passendorfer: *Na skalnej drodze*. Wydanie II rozszerzone i poprawione. Wydawnictwa Geologiczne. Warszawa 1980, 296 s. ilustr.

Autor jest jednym z najstarszych geologów polskich (urodził się w 1894 r.). Wciąż jednak uczestniczy aktywnie w życiu naukowym (członek rzeczywisty PAN). Pisze pięknie (pochodzi bądź co bądź ze znanej rodziny, która wydała wybitnego filologa — Artura Passendorfera). Pisząc w nowej wersji swe wspomnienia, podobnie zresztą jak w wydaniu pierwszym, pozostał głównie popularyzatorem geologii. Ten aspekt książki jest należycie eksponowany. Inne pozostały w cieniu. Sądzę jednak, że owe „cienie” są nieporównanie ważniejsze jako źródła do dziejów nauki.

Już pierwszy rozdział pt. *Moi nauczyciele* zawiera garść nieznanych informacji o profesorach Uniwersytetu Jagiellońskiego sprzed I wojny światowej: Władysławie Szajnosze (syn Karola), Stefanie Kreutzu, Stanisławie Zarembie, Józefie Grzybowskiem a przede wszystkim Ludomirze Sawickim, Jerzym Smoleńskim, Marianie Raciborskim, Maurycym Rudzkim, Augustie Witkowskim, Marianie Smoluchowskim, Janie Nowaku i innych.

Cóż to musiała być za uczelnia, która miała tak znakomitą kadrę profesorów i docentów! Do wybitnych uczonych garnęli się przecież nie mniej zdolni uczniowie. Podkreślono to zresztą w książce. Jeden z dalszych rozdziałów recenzowanego opracowania nosi nawet tytuł: *Z wędrówek geologicznych z Profesorem Walerym Goetlem*. Wędrowali oni wspólnie po odsłonięciach geologicznych okolic Krakowa. Czuli się jednak najściślej związani badaniami w Tatrach. Wspólnie pracowali na Akademii Górniczej w Krakowie w pierwszym dziesięcioleciu tej placówki. Okazuje się, że nie „celebrowanie na akademiach” — jak powszechnie sądzono — a choroba nóg wpłynęła na zaniechanie badań geologicznych przez Goetla. Dodajmy od siebie, że w późniejszym okresie Goetel przyczynił się do nadania właściwej rangi problemom ochrony zasobów w naszym kraju. Choroba ograniczyła możliwości pracy w jednej dziedzinie, ale nie zahamowała jego aktywności twórczej.

Inny rozdział został poświęcony Pamięci Profesora Romana. Był to kierownik katedry geologii w uniwersytecie w Lyonie. W 1938 r. wiele pomógł Passendorferowi w studiach nad osadami wieku jurajskiego w okolicy tego miasta. Odnotowujemy tę informację jako zupełnie nieznaną przyczynek do współpracy naukowej polsko-francuskiej w okresie międzywojennym.

W książce zresztą jest i więcej informacji dotyczących związków naukowych polsko-francuskich. Passendorfer w rozdziale *Pamięci Profesora Maurycego Gigneoux* wspomina swe uczestnictwo w 1938 r. w Zjeździe Francuskiego Towarzystwa Geologicznego, kiedy to w okolicy Grenoble, na wzgórzu Bastylli, odsłonięto tablicę poświęconą badaczom Alp: W. Kilianowi, Ch. Lory'emu i P. Termierowi. Każdy z nich był związany różnymi więzami z nauką polską. Ważniejsze jednak jest to, że w okresie powojennym dzięki staraniom Passendorfera zdołano wydać polskie tłumaczenie podręcznika geologii stratygraficznej prof. Gigneoux. Służył on przez lata studentom geologii naszego kraju.

Inny nurt wspomnień poświęcony został geologom Alp i geologii szwajcarskiej. Wspominam przede wszystkim o rozdziale pt. *Pamięci Profesora Maurycego Lugeona*. Jest to postać szczególna w polskiej geologii. Przede wszystkim dlatego, że w 1902 r. wystąpił z tezą o płaszczwinowym stylu budowy masywu Tatr i w rok później — podczas wycieczki w Tatry uczestników Międzynarodowego Kongresu Geologicznego (będąc w Polsce po raz pierwszy) — publicznie udowodnił słuszność swych poglądów. Potem jego katedra w Lozannie była miejscem studiów wielu geologów z Polski, a w tym Ferdynanda Rabowskiego, Mieczysława Limanowskiego (tu uzyskał doktorat, nie mając formalnie ukończonych studiów), Eugeniusza Romera i innych (w tym Passendorfera). Oczywiście autor wspomnień pisze o tym wszystkim oraz o wspólnych wycieczkach w Alpach. Nie wspomina natomiast, że bakcyłem polskim zaraził się także syn wybitnego geologa szwajcarskiego — Jean Lugeon, zajmujący w okresie międzywojennym w ciągu lat kilku stanowisko dyrektora Polskiego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Ten wybitny geofizyk w poważnym stopniu przyczynił się do zorganizowania polskiej akcji polarnej, a ze Stanisławem Siedleckim pozostawał w najbliższych stosunkach.

Spśród Polaków — związanych z Tatarami i Szwajcarią — napisał Passendorfer najwięcej o Ferdynandzie Rabowskim i Mieczysławie Limanowskim. Rabowski, znakomity geolog szwaj-

carski do końca I wojny światowej, na podstawie swoich badań prowadzonych od 1920 r. ustalił nowy obraz dziejów geologicznych Tatr. Niezależnie od wielu znakomitych opracowań późniejszych obraz ten obowiązuje do dziś. Sam zaś badacz zasługuje na obszerniejsze studium biograficzne. Przypomnijmy, że badania swe prowadził z wielkim wysiłkiem, zwykle samotnie. Chory — odpadał wielokrotnie od skał; ogromną siłą woli, często poraniony wracał na miejsce wypadku, by zakończyć zbieranie materiałów.

Zupełnie inną osobowością był Mieczysław Limanowski, syn wielkiego socjalisty — Bolesława. Wybierał się na studia politechniczne i okoliczności najzupełniej przypadkowe (wycieczka w Tatry z prof. J. Niedźwiedzkiem) zdecydowały o porzuceniu tego zamiaru oraz o zajęciu się pracą nauczycielską w Zakopanem. Pracę uzyskał u Stanisława Witkiewicza, a uczył jego syna — Stanisława Ignacego. Tu zapoznał się z monografią budowy geologicznej Tatr Wiktora Uhliga (tektoniczne koncepcje tej pracy obalił później Lugeon). Oczarowany tym dziełem rozpoczął amatorskie badania geologii Tatr. Wspomagany przez Uhliga (korespondencyjnie) miał już niebawem znakomite osiągnięcia. Mimo to wciągnął go przede wszystkim świat artystyczny Zakopanego (pozostawał np. w ścisłym kontakcie z Tadeuszem Mycińskim). Zainteresował się teatrem. Pracę doktorską przygotował na Uniwersytecie w Lozannie na podstawie badań na Sycylii. Szykował się do *veniam legendi* na Uniwersytecie Jagiellońskim, zbierając materiały w Górach Dynarskich. Był jednak „nieuprządkowany” jak na stosunki krakowskie; do habilitacji nie doszło. Zbankrutował również teatr montowany przez Limanowskiego wspólnie z Zelwerowiczem w Warszawie przed I wojną światową. W okresie międzywojennym Limanowski łączył początkowo pracę w Państwowym Instytucie Geologicznym z działalnością w teatrze „Reduta” przy współudziale Osterwy; w 1926 r. został profesorem na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i na tym stanowisku (zajmując się zresztą również teatrem) miał niewątpliwie osiągnięcia naukowe i pedagogiczne.

Wybrałem z książki właściwie tylko kilka wątków; ludzie, Tatry, sprawy współpracy naukowej z geologami Francji i Szwajcarii. Podobnych wątków jest więcej, choć najważniejsze są zapewne informacje o warunkach prowadzenia prac geologicznych w okresie międzywojennym i po ostatniej wojnie, zresztą głównie w Tatrach. Wiele spraw z tym związanych nie zostało uwzględnionych w pamiętniku. Wymienię choćby słynny „Grand Hotel” Muzeum Tatrzańskiego, zorganizowany przez Juliusza Zborowskiego dla uczonych prowadzących badania w Tatrach i na Podhalu. Z hotelu tego korzystali m.in. Włodzimierz Antoniewicz, Jerzy Młodziejowski, Adolf Chybiński, Józef Fudakowski. Passendorfer był tam gościem niemal co roku, co zresztą znalazło wyraz w jego udziale w wielu pracach Muzeum Tatrzańskiego (Rada Naukowa, udział w posiedzeniach naukowych, organizacja wystaw).

Pamiętnik Passendorfera ma charakter specjalny. Nurt wspomnieniowy został wykorzystany jako kanwa do popularyzacji geologii. Ogranicza to w pewnym stopniu przydatność dzieła jako źródła do badań nad historią nauki w XX w. Mimo pewnego specjalistycznego odchylenia jest to jednak książka do czytania dla wszystkich. Nawet w partiach ściśle geologicznych nie brakuje bowiem autorowi humoru. Zamieszczony w rozdziale *O białej wyspie na Bałtyku* fragment o hrapaniu (tak — hrapaniu!) współtowarzysza wycieczki na statku, płynącym na wyspę Gotland (wyjątkowo ciekawy zresztą obiekt geologiczny), winien być niewątpliwie zaliczony do klasyki polskiego humoru.

Z przyjemnością odnotowuję książkę Passendorfera w recenzji kierowanej do środowiska historyków nauki. Jest to bowiem książka specyficzna w najlepszym tego słowa znaczeniu. Najczęściej popularyzatorzy historii nauki wykorzystują informacje z zakresu dziejów szeroko pojętej kultury jako tworzywo do swych prac. Passendorfer natomiast zastosował inną metodę: informacje z zakresu historii geologii są dla niego tłem do popularyzacji bardzo zawiłych problemów — związanych z najciekawszymi obiektami geologicznymi Polski, Francji, Szwajcarii i Włoch. Niezależnie od zamierzenia autora — przecież nie historyka — jego książka jest godnym odnotowania pamiętnikiem, rejestrującym wydarzenia i fakty, interesujące z historycznego punktu widzenia.

Zbigniew Wójcik
(Warszawa)